31. Sierpnia r: 1822. **WANDA** Nr: 9.

TYGODNIK POLSKI.

RENEGAT.

Romans

Przez Hrabiego d' Arlincourt.

„Ezyldo! droga Ezyldo! — zawoła z uniesieniem.

Tak, raj ziemi przeznaczony
Jest we wzajemnej miłości.“

Łza rozczulenia płynie po twarzy Xżniczki. Uśmiech ma na ustach, ale na piersi westchnienie; niesmie odpowiadać. „Patrz — mówi dalej Xiążę, wskazując na łabędzie igrające po stawie. W około nas wszystko jest miłością. Ten spiew o prawdziwem szczęściu, to powietrze czyste i roskosze, to pogodne niebo, to ustronie tajemnicze, czyliż nic do serca twego nieprzemawia?

,, Gdy widzę Klodomira, mogęż się czem innem zajmować — odpowie Ezylda. "

,,Poznaj więc całą potęgę jaką masz nademną — zawoła Agobar z popędliwością sobie właściwą, i pada na kolana przed Ezyldą. Dziki Agobar; człowiek nieugięty, nieubłagany, ukląkł przed tobą.

Żywe wzruszenie zarumieniło twarz dziewicy. Szczęśliwa a jednak trwożna. Wstań — zawoła — czego chcesz odemnie?

,,Czego chcę? powtarza Agobar z zapałem namiętności, ciebie, ciebie tylko samej, nic prócz ciebie. Istoto ubóstwiona! Cała natura przemawia dziś do ciebie za Klodomirem; daj mu poznać szczęście; niech przy tobie i z tobą używa wszystkich przyjemności życia. Droga Ezyldo! Bądź moją. "

Wojownik bierze ją w swoje objęcia. ,,O Klodomirze! — mówi Xiężniczka — wszystko ci poświęcić mogę, wszystko.... prócz cnoty. Jeszcze nie jesteś mężem moim.

,,Już nim jestem oddawna — przerywa Xiążę z gwałtownością. Ojcowie nasi nas połączyli, i sam poprowadziłem cię do ołtarza. Daremnie mi się opierasz okrutna, świat cały niezdołałby wstrzymać moich uniesień, będziesz, musisz być moją.

Mówi jak by w obłąkaniu. Już niemoże dłu-

żej hamować rozhukanych zmysłów, przyciska Ezyldę do serca. Xżniczka odzyskała dawne męztwo; kochanka staje się napowrót bohaterką. Wydziera się z rąk Agobara, cofa się kilka kroków i woła; ,, Zuchwały wojowniku Saraceński, czyliż mniemasz że widzisz przed sobą jaką dziewicę z Serajów.“

Niespodziana zmiana Ezyldy, głos jej ostry i śmiały, jej wspaniała postać, mięsza Xiążęcia, ostudza jego zmysły i gasi ogień namiętności szalonej. O przewago cnoty! Za jednem Ezyldy spojrzeniem jakby za dotknięciem talizmanu, niknie urok zmysłowej miłości, i zachwycenie roskoszy.

Ale syn Thierrego, ten nadzwyczajny człowiek prędko przejść może z jednej ostateczności w drugą. Po obłąkaniu tkliwości, już ma nastąpić wściekłość szalona. Już ponury obłok gniewu zaciemia czoło zmarszczone. Widzi to dziewica Cewennów; miłość odwołuje swe prawa. Niespokojna zbliża się do niego; głos jej ma znowu anielską słodycz i giętkość pieszczącą. ,,Klodomirze — mówi — Kochasz że mnie jeszcze.

Zdziwiony Xiążę spojrzał z nowu na nią, i od tej, którą miał na wzajem odtrącić, spojrzenia oderwać niemoże. W białej szacie jakby w

mgle niewinności, Ezylda w pośrodku uroczego gaju podawała mu rękę dziewiczą. Na zielonym tle liści rysuje się wdzięcznie jej postać prawie nadpowietrzna, jej piękność prawie idealna. ,,Czyli cię kocham — woła Agobar— Ubóstwiam cię jak tylko człowiek ubóstwiać jest zdolny.

,, Widzisz wieże kościoła Fontanias. Jeśli prawdziwie serce twe posiadam, tam jutro przez Kapłana najwyższego będziemy mogli być na wieki połączeni. "

O jakże wzruszoną jest dusza Agobara! ,, Już nie synowi Thierrego — mówi Ezylda z nowem uniesieniem — już nie następcy Króla Francuzkiego, oddaję rękę i wiarę, ale Klodomira zmarłemu na tronie, Astolfowi Ardennów. Straciłeś berło na zawsze. Żadna myśl o wielkości do duszy mojej nieprzemawia. Ale w tobie, jeżeli zechcesz, znajdę więcej niż tron, męża podług mego serca."

,,Czcza wielkość tego świata jestże godną żałowania. Czyliż mniemasz że uwieńczony koroną, wśród dworzan, podłości i spisków, znalazłbyś szczęście lub spokojność. Obok wielkości jest przepaść, obok tryumfów klęzki. Cóż cięższego nad koronę, gdy się ją dźwiga, jak ją dźwigać należy, a cóż nikczemniejszego nad nią jeśli ma być tylko marnem cackiem.

,, Chwała jest to uroczy blask ktory uwodzi

wojowników, ale dokądże to błędne światełko prowadzi. Otwórz dzieje wielkich ludzi.

„Przypuśćmy że mieć będziesz nieprzerwaną koley tryumfów, a żadney klęski; o ileż potrzeba pracy, aby ziemię napełnić odgłosem swego imienia. Toż to tylko — zawołał Cezar, Pan Rzymu i świata. Dumny Rzymianin wzdychał przecię za szczęściem.

„Klodomirze! Spojrzyj na tę dolinę, na to ustronie niewinności, pokoju i kochania, czyliż go nieprzenosisz nad tę jaskinię zbrodni i podłości, które zowiemy pałacami, nad te krwią zlane równiny, zwane polem sławy. Tu zostańmy, a będziem szczęśliwi; będę mogła potajemnie sprowadzić w to miejsca wszystkie pomoce do wygodnego szczęścia jakich nam móy majątek dostarczyć może. Dalecy od polityki miast, od sztyletów potwarzy, od zdrady ludzi, zapomniony o chwilach burzy, zamieniwszy je na godziny szczęścia i miłości. —

„Ezyldo! nieporównana dziewico! mówi Klodomir — W jakiż raj mnie przenosisz. Aniele który mię odrywasz od ziemi, zrzekam się przeszłego życia.“

O niewymowne szczęście! Zwyciężyła Ezylda; w Agobarze odzyskała Klodomira. Z uczuciem uniesienia wracają do chatki Rodryka. Podobni do

dwojga kochanków którym zazdrościli przed chwilą, oddają się szczęściu wzajemnej miłości. O jakże im czas mile upływa. Oboje jedną tylko myślą są zajęci; a przeszłość i przyszłość zniknąszy im z oczu jednoczy się w błogiej obecności.

Agobar przyrzekł kochance iż następnego dnia uda się do Kapłana w Fontanias i przysposobi wszystko do ślubu; dziewica Cewennów wróciwszy pod wieśniaczą strzechę składa dzięki Wszechmocnemu. —

Niestety! Czemże jest niekiedy szczęście; poprzednikiem boleści. Ezylda zasnęła ukołysana marzeniem o szczęsciu, a przebudzi się w goryczy smutna.

Zwstającą zorzą, odgłos trąby wojennej, nieznany dotąd wieśniakom Fontanias zabrzmiał w dolinie. Na ten dźwięk dawniej luby zrywa się Agobar z pościeli. Uczuł bicie serca. Zapał mężki uspiony na chwilę, ocknał się w nim z nową gwałtownością. Zdaje mu się jakoby mu zwycięstwo gnuśne życie wymawiało. Zbyt krótko był Astolfem, niemógł jeszcze zapomnieć uczuć Agobara. —

Otwarły się podwoje. O nowe szczęście! wraca dawny towarzysz broni. Nie jest to Alaor, smutny, wygnany, pierzchają, ale świetny chwałą i nadzieją. Jakaż chwila dla Renegata. Tajemny

poseł z obozu Saraceńskiego, przyjaciel jego, ofiaruje mu naczelne dowództwo wojska, chwałę i zemstę. Jeszcze panuje Atym, ale Muzułmanie i wodzowie ich, ze zgrozą tylko patrzą na niego, i każdego czasu gotowi są do buntu. Wszyscy przywołują Agobara. Skoro stanie na ich czele, grom spadnie na Atyma, a zwycięzca Angustury, zemszczony przez wierne swoje zastępy, będzie groźniejszym, potężniejszym i sławniejszym niż był kiedy kolwiek.

Jak chciwie słucha Xże tego opowiadania. Papiery które przynosi Alaor są dowodem jego poselstwa, podpisane są przez pierwszych wodzów Saraceńskich, i zapewniają mu najświetniejszy tryumf. Tak więc obszerny spisek ułożony potajemnie przez Alaora, i którego skutek jest niewątpliwy, wróci Agobarowi dawne znaczenie i sławę dawną. Wojsko Muzułmańskie oczekuje tylko jego przybycia aby w oczach Europy ukarać zdrajcę Atyma. Imie Agobara dziś znieważone i hańbą okryte, jutro nową chwałą zajaśnieje. Jutro jeżeli zechce otrzyma tron, a po nadzwyczajnym upadku jeszcze cudowniejsze nastąpi wywyższenie.

Stało się. Dolina Fontanias traci swój urok. Wojna, rzeź i zemsta, oto jest żądza Agobara. Oddychając znowu burzliwem tchnieniem wojen-

nej namiętności, przenosi się chętnie do dawnego życia który jest jego żywiołem.

Naówczas blada i drżąca staje przed nim Ezylda, Agobar spuszcza wzrok pomięszany. Miłość przemawia jeszcze do jego serca. „Klodomirze!— rzekła — a po raz pierwszy łzy jéj mówić nie dają. Zna dobrze syna Thierrego, domyśla się zawczasu co jej powie, przewiduje co uczyni.

Ile wyrzutów, w tym jednem słowie wyrzeczonem przez smutną Ezyldę, jakże wymownem jest to jedno imie Klodomira! Xiążę nieśmie spojrzeć na nią i tylko temi słowy odpowiada. Odjeżdżam- Honor mię wzywa....— Honor?— pyta się z zadumieniem Ezylda; a miłość czyż nieprzemawia do ciebie.

Bohater każe odejść Alaorowi, jest sam z kochanką. „Droga Ezyldo — mówi głosem wzruszonym. Wysłuchaj a przebaczysz. Schańbiony w oczach Europy, wygnany, znieważony, jestem niegodny być mężem twoim. Daj mi odzyskać dawną chwałę, odkupię zbrodnie moję i na twą rękę zasłużę

„Pobyt mój w Fontanias, zmienił mię na zawsze. Nie jestem już Renegatem. Jeżeli pomściwszy się na moich nieprzyjaciołach odzyskam dawną władzę, niebędę już tego kraju niszczył ogniem i mieczem, nie będę prześladował Chrze-

ścijan, owszem położę koniec ich nieszczęściom. —

,, Niemogę w tej chwili roztoczyć przed oczyma twemi, całego mego planu, ale racz wierzyć mężowi twemu, przebaczysz mi błędy za niego, oswobodzi ojczyznę swoją i pokój światu powróci.“

Żegnam cię istoto anielska ała na krótko. Zostań w tej spokojnej ustroni, z ktorej unoszę najszczęśliwsze wspomnienia, i z której wychodzę poprawiony. Jak tylko spełnię zamiary moje, wrócę aby życie tobie poświęcić. Mów teraz, jeźli mi pozwolisz odjadę, jeźli zabronisz zostanę.“

Xżniczka waha się z odpowiedzią. Jedno jej słowo możeby go wstrzymało, gdy w tym Janczarowie wysłani z obozu Saraceńskiego, i którzy jeszcze niezdążyli paść do nóg wodzowi swemu, cisną się do szczupłej chatki, w której bohatyr oczekiwał wyroku Ezyldy. Przysposabiają mu na prędce uroczystość tryumfalną, uniesień swoich wstrzymać dłużej nie mogą, przyciskają go, otaczają i wydzierają mimowolnie z chatki Rodryka.

Rozrzewniony oznaką miłości żołnierzy, idąc za popędem własnego serca, i wśród ich okrzyków, Agobar, niesiony w tryumfie daje się wyrwać z doliny szczęśliwej. Ezylda wybiegła z chaty,

wznosi głos ku Klodomirowi, ale trąby i kotły tłumią głos dziewicy.

Zdziwieni tą uroczystością im nieznaną, tym orszakiem wojennym, tą huczną muzyką, mięszkańcy Fontanias zbiegają się do Agobara; przejęci podziwem, postępują za tym tłumem wojowników świetną odzianych zbroją, pięknych młodością i męztwem. Nieszczęśliwi! Już dla nich znikły dni pokoju, a odtąd ta dolina, od reszty ludzi znana, przestanie być doliną szczęśliwą.

Alaor lękał się przewagi Ezyldy nad Agobarem, lękał się aby ta piękna dziewica Francji, niezatrzymało w Fontanias następcy Klodoweusza. Ułożył się więc z Janczarami swemi, iż porwą swego wodza zdradą lub przemocą. Pomyślny skutek ich przedsiewzięcia przeszedł wszelkie oczekiwania.

Tarcze i zbroje, zasłaniają Agobara przed dziewicą Cewennów. Zaledwie dosłyszyć może słów tkliwości i przywiązania z jakiemi Xiążę z nią się żegna, prędki i szczęśliwy powrót zwiastując. Oddala się, przebywa dolinę, wdziera się na skały w Fontanias, znika w gęstwinie drzew. Serce Ezyldy zaledwie bije, wychodzi z chatki Rodryka. Z bohatyrem ukochanym i świat cały znika przed nią... mgła zaciemia jej wzrok... sama pod starożytnym dębem na odludnej ziemi pada zemdlona.

O nadziejo! jakże fałszywe są obietnice twoje. Agobar mysląc iż leci do chwały, idzie na niebezpieczeństwa.

Tej samej nocy w której młody Alaor z chatki węglarza udał się do Angustury, zaledwie wszedł do obozu, został poznany, pojmany, obarczony kajdanami i stawiony przed Atymem. Na zapytanie dzikiego Afrykanina, gdzie się schronił Agobar, nieraczył nawet odpowiedzieć, i ani widok mąk przygotowanych, ani ofiary najpochlebniejsze, ani najstraszniejsze groźby niezdołały na chwilę wzruszyć jego duszy.

Atym znał ludzi; poznał w krótce Alaora i przekonał się iż wszelkie usiłowania dla wyrwania mu jego tajemnicy będą nadaremne; chwycił się więc zdrady i uknuł podstęp najhaniebniejszy.

Z jego rozkazu Alaor wtrącony został do okropnego więzienia. Tam przeczytano mu wyrok śmierci. Przybity do pala zginie przeszyty strzałami jeżeli Agobara nie wyda w ręce Namiestnika Kalify.

Pieczary zamku Miltaid są więzieniem Alaora. Straż nad nim powierzoną została jednemu z najpotężniejszych wojowników Saraceńskich. Zwał się Mohammud. Dusza jego tak była czarna i chytra jak Atyma.

Przyjaciel syna Thierrego wyglądał śmierci,

gdy w tym Mohamud ztzedł pewnego dnia potajemnie do jego więzienia. Po tysiącznych ostrożnościach wymyślonych pod pozorem żeby ich porozumienia nie odkryto, zdrajca przemawia w te słowa: ,,Szlachetny młodzieńcze! Twoja bohaterska smiałość, twoje śmiałe poświęcenie się, ujęły na zawsze me serce. Umiałem cię ocenić, i dla tego przychodzę powierzyć się tobie.

,,Towarzyszu broni godny bohatera! wiedz iż równie z tobą nienawidzę Atyma, iż całe wojsko brzydzi się nim, iż wszyscy wojownicy nasi oczekują tylko pomyślnej pory, aby skruszyć jarzmo tego tyrana, i wrócić najwyższą władzę nieśmiertelnemu zwycięzcy pod Angustura.

,, Liczne zastępy stoją pod rozkazami memi; jestem dowódzcą tej twierdzy. Ohydny posłaniec Kalify kazał mi stracić cię, i już rozumie że wolę jego spełniłem. Ale ocalić cię, i nic więcej nie uczynić, i iedośćby było, trzeba oczyścić ziemię z Atyma, trzeba pomścić krzywd bohatyra i wrócić mu dowództwo zdradą wydarte."

Chytry Mohamud mówi dalej z zapałem o bohatyrze Iberji, wylewa łzy nad nieszczęściem jego, i miota przekleństwo na nikczemnego Atyma.

Wyćwiczony w sztuce zdrady, Mohamud łatwo uwiódł młodego więźnia. Przez niejaki czas co noc, oba, potajemnie naradzają się nad spiskiem

mającym Agobara wrócić na czoło wojska. Wielu innych wodzów za namową Mohamuda i równie zdradzieckich jak i on zbiera się w więzieniu. Po długich naradach, po najuroczystszych zręczeniach uchwalono plan spisku. Alaor umknie z podziemnej pieczary, uda się w miejsce schronienia Agobara, odda mu autentyczną liste spiskowych, i w towarzystwie wiernych janczarów wróci z nim do zamku Miltard. Tam poznany przez dywizją Mohamuda bohatyr podniesie sztandar powstania. Jnne zastępy Muzułmańskie zostające pod rozkazami wojowników którzy przed Alaorem wykonali przysięgę na wierność Agobarowi razem połączą się z nim Tak więc w jednej chwili całe wojsko obwoła go, naczelnikiem swoim, a Agobar dostawszy w moc swego wroga, zemszczony i tryumfujący, odzyska razem stopień i chwałę.

Jakże niepaść ofiarą tylu podstępów. W tym mniemanym spisku niemaż żadnego ni podobieństwa do prawdy. Najzręczniejsza intryga przysposobiła i ułożyła plan zdrady. Wspaniałomyślny Alaor a niby mógł pomyśleć o opodobnej nieprawości Mohamud skruszył jego kajdany, i dał mu umknąć z twierdzy. Chcąc w Alaorze wzbudzić więcej ufności, wybiera z liczby janczarów, tych żołnierzy których przywiązanie ku dawnemu wodzowi znał dobrze Alaor. Ci rycerze tak zwiedzeni jak i

wychowaniec Agobara mają być także narzędziem zbrodni. —

Alaor z towarzyszami swemi wyszedłszy z Miltaid leci do chatki węglarza. Niewątpi bynajnajmniej, że tam albo znajdzie swego przyjaciela, albo się dowie o jego pobycie wchodzi do chatki, sam bez towarzyszy. Syna Thierrego niema, ale wierny swej obietnicy czeka w niej na Alaora starzec z czarnej skały.

Uwiadomiony przez Gondaira o miejscu schronienia Agobara, Alaor niewydając żadnej swej taiemnicy, dopytuje się o najdrobniejsze szczegóły niebezpiecznej podróży która śród przepaści wolkanicznych może go doprowadzić do Fontanias.... poczem łączy się z swemi towarzyszami.

Niestety! aż za nadto dokładnie spamiętał opis całej drogi, przezwyciężył wszystkie przeszkody i naudręczenie Agobara odkrył dolinę szczęśliwą.

Xiążę i wierna mu straż już jest daleko od Fontanias. Syn Thierrego, dawniej bystry i niecierpliwy, dziś zimny i zadumany idzie powoli i nawet niezajmuje się towarzyszami swemi. Im bardziej oddali od Fontanias tym bardziej rośnie smutek jego: zdaje mu się iż opuszcza życie spokojność i cnoty. Obraz dziewicy ceweńskiej staje co chwila przed oczyma jego, jako krwawe wspomnienie straconego

szczęścia. Chwała do której go wiodą zdaje mu się widmem w śmiertelne szaty odzianym.

Towarzysz broni chce rozerwać potężny ciąg jego myśli; przywodzi mu na pamięć jego zwycięztwa, obiecuje mu nowe wawrzyny; niesłucha go Xiąże. Młody Alaor zmienia przedmiot rozmowy, mówi o swojem przywiązaniu i gorliwości; Agobar nic nieodpowiada. Ileż cierpieć musi; kiedy już głos przyjaciela żadnego na nim nie czyni wrażenia.

Po zachodzie słońca widzą na stronie wschodniej wieżo Mitaid. Jakieś smutne przeczucie opanowało Agobara. Chce się cofnąć; ale fatalnosć go popycha. Stanęli pod murami twierdzy. Ciemność miejsce światła zaieła raptownie. Przy murach krzyk straży, pomięszane odgłosy żołnierzy, i turkot wozów woiennych, połączony z rzeniem rumaków i ostrym trąby dźwiękiem, tworzył dziką harmonją którą Agobar lubił dawniej a która w nim dziś trwogę tylko wznieca. Te pola wojskiem najeżone, te tumany dymu wznoszące się w powietrze, te głosy ostre których tylko głos jest ludzki, wszystko mu się zdaje zjawieniem okropnem. Takie obrazy sąż dla niego nowe? nie, ale serce jego już nie jest też same.

Podług przyjętego planu wódz z orszakiem swoim prędko pierwtzą straż mijają, jak oddział

wracający z tajemnej wyprawy. Doszedłszy do zamku zatrąbili przy moście zwodzonym; bramy otwarły się natychmiast, i Xiążę stanął w sali rycerskiej, d kąd go zdrada przyzywa. Most zwodzony spadł za nim z łoskotem jakby topor przy rusztowaniu. Okropna wróżbo! Agobar sam się wydał w ręce własnych nieprzyjacioł; już dla niego niemaż zbawienia.

Żąda od straży aby go stawili przed Mohamudem. Przez długie ciasne korytarze, prowadzą go tajemnie do sali Audyencyonalnej. Xiążę wchodząc do sali widzi iż oddzielono od niego wiernych mu Janczarów. Młody Alaor bynajmniej się temu nie dziwi. Młodość jest ufną i dowierzającą.

W obszernej sali widzi Agobar dzikich żołnierzy, rozstawionych bez ładu i zbrojnych. Jedni stojąc przy kolumnach szepczą po cichu słowa groźne i do szeptów łączą uśmiech gorzki. Drudzy zebrawszy się przy ognisku dzidami nasuwają głównie już gasnące. Inni nakoniec stoją pod lichtarzami wiszącemi przy ścianie, ich miecze nagie wzniesione, jak las ruszają się, kołyszą się wzdłuż murów galerji. Przy świetle pochodni, i ogniska czerwone ich zawoje, sine twarze, brody czarne, mordercza broń, przywodzi na myśl dziwotwory piekielne, lub widma przez czarnoxiężników z przepaści ziemskich wywołane.

To on! to Agobar — zawołał ktoś, był to głos Mohamuda. Okrzyk okropny rozlega się po całej sali na hasło zdrajcy. Siepacze zbrodniarza rzucają się na Agobara i na Alaora bezbronnego, chwytają ich i bez oporu niespodzianie w cieżkie okuwają kajdany; nie szczędzą im obelg różnego rodzaju. „Przecież się skończy ciąg twoich zbrodni. Niebo moją ręką mści się za Abderama.

„Mohamudzie! woła Alaor w ostatniej rozpaczy. Twojeż to słowa.“

„Słaby i łatwowierny młodziencze — odpowiada Afrykanin z pogardą; naśmiewano się z twojej prostoty. Myślałeś żeś był herszten spisku, gdy ciebie tylko za narzędzie czciciela Agobara! Tobież to wypadało wydawać go w ręce jego wrogów. “

Młody Maur pada o filar wydając krzyk przeraźliwy. Rozumianoby że już skończył życie, gdyby konwulsyjne poruszenie członków jeszcze czucia dowodem nie było.

Boleść i rozpacz Alaora wraca niejaką spokojność synowi Thierrego. Przykrzejszy mu żal towarzysza niż podłość Mohamuda. „Zdrajco! — rzekł do niego, rzucając wzrok oburzenia i pogardy.

„Tobież to przystoi dawać innym to imie—

przerywa powiernik Atyma. Któż od ciebie zasłużył lepiej na nie. Podły Renegacie! Los jest sprawiedliwy. Kto zdradził ojczyznę, powinien paść ofiarą zdrady ludzkiej. Żołnierze! odprowadźcie ich do więzienia.“

Janczarowie Mohamuda porywają ofiarę swoją, prowadzą przez ciasne zakręty, i wtrącają w podziemną pieczarę, zaledwie jedną lampą oświeconą i w której muszą oddychać wilgotnem i niezdrowem powietrzem.

Zamknęła się krata. Wprzód jednak rzekł jeden z żołnierzy do Alaora. „Młodzieńcze gotuj się na śmierć. Wyrok Atyma dziś na tobie spełnionym będzie. Dziś zginiesz w oczach twego przyjaciela.“

Ponury, niemy i zgrozą przejęty siadł Agobar na kamieniu. Spełniona jest miara cierpień jego, a przecież nie bluźni. Nic już w nim niezdradza Renegata.

Niewinna przyczyna nieszczęść przyjaciela, Alaor nie śmie pokazać mu się na oczy, ani przemówić do niego. Wkrótce ma stracić życie. Ta myśl nieobchodzi go wcale, tem tylko się dręczy, że ściągnął zgubę na głowę wodza swego.

O kilka kroków od Agobara nieszczęśliwy pada przed nim na kolana. Niemoże już dłużej wstrzymać uniesień rozpaczy. „Agobarze — rzecze —

wyciągając dłonie ku niemu, ah przez litość spojrzyj na mnię, rzeknij do mnie słowo przed zgonem. "

Ręce jego kajdanami obarczone, twarz łzami zalana, postać smutna i pokorna piękność jego i młodość, żal i cierpienie, najtkliwszy widok wystawiają: „Przybliż się — Twój brat cię wzywa — odpowiada syn Thierrego — w tej okropnej i ostatniej chwili potrzebujemy jeden drugiego. "

Na te słowo klęczący Alaor, na kolanach czołga się aż do niego, a ręką zakrywając twarz. „Co ja? twój brat — woła nieszczęśliwy, nie, nie jestem godny tego imienia. Wyrwałem cię z doliny szczęśliwej, wtrąciłem w przepaść, byłem ślepym narzędziem twoich morderców.

Łkania tłumią mu głos. „Nierozdzieraj serca mego — rzecze Agobar — potrafię znieść moje męki, ale bym uległ pod ciężarem twojej boleści. Niedawajmy nieprzyjaciołom naszym tego nowego tryumfu. Zachowajmy stałość duszy.

Pokrzepiony tą łaskawą mową — Alaor wznosi oczy łzami zalane. Oby mój zgon zawołał — nasycił wściekłość Atyma. Potwory! Smieliżbyście wznieść mordercze żelazo na najsławniejszego z wojowników. Niech oszczędzą życia twego; umrę szczęśliwy.

„O mój przyjacielu! Przebacz łatwowiernemu

Alaorowi. Zachowaj w sercu pamięć jego! niezapomnij że cię kochał nad życie, ale przypominając sobie bieg dni jego, tobie poświęconych, racz wymazać dni ostatnie. "

„ Nie — odpowiada Agobar. Jeżeli nieszczęście każe mi przeżyć ciebie niemógłbym i niechciałbym wymazać z pamięci mojej ani jednej chwili, którąśmy przepędzili razem na ziemi. Były tak czyste, tak niewinne jak serce twoje. Z tobą jednym doznałem słodyczy prawdziwej przyjaźni. "

„ Jakto? mówisz mi jeszcze o twojej przyjaźni — zawoła młody Maur — patrz! — gdzię jesteś. Tylko twojej nienawiści godzien jestem. Wyrzucaj mi zbrodniczą lekkomyślność moją. "

„ Cóż ci mam wyrzucać? — odpowie Klodomir — O ty którego przyjaźń kwiaty na życie moje rozsiała, wdzięku dni szczęśliwych, pociecho w strapieniu, pójdź w objęcia moje. Zamiast wyrzutów powinien ci złożyć dzięki mając się z tobą rozstać na zawsze.

„ Wodzu wspaniałomyślny — rzekł Alaor głosem przytłumionym. Na tym padole nieszczęścia szczupło dni liczyłem, ale przebyłem je cnotliwie... Byłem twoim przyjacielem i ty mię kochałeś. Więc mi przebaczasz?

„ Wstań — przerywa Agobar i pierwszy raz

od czasu niewinność łzy w oczach czuje. Cóż tymi mówisz o przebaczeniu. Młody i nieszczęśliwy wojowniku. Niemiałżebyś prawa uskarżać się na mnie. Nie był żem ja także przyczyną twojej zguby; gdyby się niębył poświęcał dla mnie, byłżebyś tu znalazł grób.“

Dalekie stąpania słyszeć się dają.... ktoś nadchodzi. Alaor ma zginąć. „Żegnam cię— rzekł— rzucając się raz jeszcze w objęcia przyjaciela, żegnam cię, niech przychodzą jestem gotów. Smierć jest mi dla tego tylko okropną, że mię rozdzieli od ciebie.“

Otwiera się krata. Strzałami zbrojni zbliżają się mordercy i porywają skazanego na śmierć. Zdzierają z niego szatę i przywiązują do pala, do którego strzelać będą. Nieopiera się im nieszczęśliwy, a jedynie Agobarem zajęty, żadnej nawet skargi nie wydaje.

Bohatyr nie jest już panem samego siebie. W krótce ma wybić godzina Alaora. Z początku, o przewago miłości, upokarzając dumę swoję, czegoby nie był nigdy zrobił dla siebie, Agobar własnych wrogów błaga za przyjacielem.

Ale poznawszy w krótce iż proźb jej słuchają z szyderską pogardą, iż litość nieodzywa się do ich dzikich duszy, umilkł, krew wrze w jego żyłach, w nadziei iż przynajmniej w bitwie skończy

życie, rzuca się między morderców, a zbierając swe zapaśnicze siły z dawnym zapałem podnosi ręce w ciężkie kajdany okute i podłym siepaczom śmiertelne ciosy zadaje.

Pod silnemi razy, zasłał ziemię Muzułmanami, obala ich, morduje i z wściekłością depcze nogami. Tymczasem na odgłos bitwy nowe wojska napełniają więzienie. Jedynie w kajdany zbrojny niemoże długo opierać się tłoczącym się zewsząd zastępom. Niezważa na to, wyzywa ich do spotkania, grozi, nieliczy ich ale kaleczy. Szedłby teraz śmiało przeciwko wszystkim pułkom Mohamuda, przeciwko wszelkiej potędze świata.

Wzrok roziskrzony, postać kolosalna, męztwo heroiczne, zuchwałość bezprzykładna wlewają przestrach i uszanowanie. Cofnęli się przed nim. W tym zbliża się Mohamud, zapala Janczarów, wyrzuca im ich nikczemność i znowu rozpoczyna się bój srogi.

Cofnąwszy się ku murowi, Agobar znużony tak długą walką czuje że mu ustają siły. Chwieje się, pada, żołnierze korzystając z tej chwili osłabienia, ujmują go wpoły i wiążą do żelaznych haków w bitych w mury.

Natychmiast Mohamud każe tracić Alaora. Przy pogrobowem świetle lamp, syn Thierrego, niemogąc się ani ruszyć patrzy na zgon przyjacie-

la. Alaor obnażony stoi przy zgubnym słupie. Ani piękność, ani młodość, ani szlachetne poswięcenie się jego, nic niezdołało zmiększyć barbarzynów; oddalają się od ofiary, i już mają wypuszczać strzały.

Agobar wydał krzyk przeraźliwy; widzi ciało przyjaciela, przeszyte strzałami. Jedna z nich trafiła w serce Alaora serce tak niewinne i tak przywiązane.

Otwarła się krata... Mohamud z Janczarami swemi wyszedł z więzienia.

Ohydne rachuby zemsty; zostawili przed Agobarem trup jego towarzysz broni.

Czyliż w mowie jakiego narodu, są wyrażenia dość mocne do malowania rozpaczy bohatyra. Jest sam a umrzeć niemoże. W zapale wściekłość przez gwałt prawie nad przyrodzony, wyrywa hak co go przykuwał do ściany i biegnie do Alaora; wyrzuca groty z piersi jego, przyciska do serca, ale niestety! martwe tylko zwłoki.

Krew jego ziębnie; przy morderczym palu upadł bez siły.

Z wyraźnej woli Atyma przeznaczającego bez wątpienia Agobara na ohydniejsze jeszcze męki, Mohamud kazał szanować życia bohatera. Nawet pod czas bitwy w więzieniu wydał rozkaz żołnierzom aby go niezabijali.

Minął tydzień. Aby rostrzygnąć o losie więźnia, oczekuje Mohamud nowych rozkazów Wodza. Posłaniec Atyma przynosi mu nakoniec pismo następujące.

„Jutro wydamy stanowczą bitwę, miałem do Hiszpanji odesłać Renegata w kajdanach, i aż do odjazdu mego zostawić go w Miltaid, ale wojownicy Segorum z któremi Agobar miał zawsze tajne związki, możeby chcieli go uwolnić, i razem odbić więźniów Francuzkish znajdujących się w twoim zamku. Zaraz więc po odebraniu niniejszego rozkazu, każesz Agobara i wszystkich więźniów Chrześcijańskich pod mocną eskortą odprowadzić do Piramidy Fabijusza. Jeśli zwycięztwo uwieńczy sztandary nasze, zwrócisz ich do Miltaid, na przypadek przegranej każesz ich zamordować, i wrzucić w morze.

(Dokończenie nastąpi.)